

PAULINA KOWALSKA

UNIwersytet Jagielloński
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
E-MAIL: P.E.KOWALSKA@UJ.EDU.PL

DATA ZGŁOSZENIA: 29.12.2017
DATA PRZYJĘCIA DO DRUKU: 15.04.2018

Ziarno prawdy o Sandomierzu. Pisarskie opowieści o mordzie rytualnym w obliczu historycznej rzeczywistości

STRESZCZENIE

Niniejsza praca stanowi próbę analizy dzieła Zygmunta Miłoszewskiego *Ziarno prawdy* – kryminału osadzonego w realiach współczesnego Sandomierza. Fabuła toczy się wokół zbrodni, której sposób dokonania jest tradycyjnie kojarzony z mordem rytualnym – chodzi o fałszywe oskarżenie wysuwane wobec Żydów obwinianych o mordowanie chrześcijan w celu wykorzystania ich krwi w obrzędach religijnych. Główny bohater – prokurator Teodor Szacki – musi się zmierzyć nie tylko z zagadką, ale też z głęboko zakorzenionymi w ludzkiej świadomości uprzedzeniami. Zygmunt Miłoszewski, tworząc swój kryminał, jednocześnie piętnuje ludzką skłonność do stereotypizacji. Na ile jednak sam autor jest od niej wolny? Skąd wzięło się przekonanie o tym, że Sandomierz to „centrum legendy o krwi”, jak mówi jedna z bohaterek *Ziarna prawdy*? Pierwsza część artykułu została poświęcona historycznemu przedstawieniu oskarżeń o popełnienie mordu rytualnego, jakie wysunięto wobec żydowskiej społeczności Sandomierza. Druga część artykułu to analiza samej powieści *Ziarno prawdy*. Artykuł koncentruje się na przedstawieniu stereotypowych wyobrażeń zarówno na temat Żydów, jak i Polaków. Chronologiczne prześledzenie najważniejszych wątków pozwala na dostrzeżenie problematycznych aspektów książki.

SŁOWA KLUCZOWE

Zygmunt Miłoszewski, *Ziarno prawdy*, oskarżenia o mord rytualny, Sandomierz, uprzedzenia, judaistyka

Wstęp

Wielki Tydzień roku 2009. Pod murami sandomierskiej synagogi zostaje znaleziona martwa Elżbieta Budnik. Jak wkrótce wykazuje sekcja, przed porzuceniem ciała denatki skrupulatnie pozbawiono krwi. Śledztwo prowadzi Teodor Szacki, warszawski prokurator, słynący zarówno z dużego talentu śledczego, jak i opryskliwości. Narzędzie zbrodni, znaleziona w krzakach „brzytwomaczeta”, wkrótce okazuje się chalefem, czyli stosowanym przez szocheta nożem do rytualnego uboju zwierząt.

„Sandomierz to centrum legendy o krwi” – stwierdza z przekonaniem Barbara Sobieraj, prokurator wspierająca Szackiego w jego poszukiwaniach. „Jeśli ktoś, nie daj Boże, użyje sformułowania «mord rytualny», to koniec”¹.

W ten sposób pokrótce można opisać zawiązanie akcji w *Ziarnie prawdy* – drugim tomie opowieści o Teodorze Szackim pióra Zygmunta Miłoszewskiego. W 2015 roku powieść przeniesiono na kinowe ekrany.

„To trzymający w napięciu, przedstawiony w interesującej formie i nieobrazający inteligencji widza kryminał”² – chwali film Łukasz Rogojsz, recenzent tygodnika „Newsweek”. „Scenariusz napisany do spółki z Lankoszem, kunszt reżyserski tego ostatniego i wreszcie bardzo dobre aktorstwo niemal bezbłędnie dobranej obsady dały piorunujący efekt”³ – wtóruje mu Marcin Fijołek, publicysta wPolityce.pl.

Ziarno prawdy to przede wszystkim kryminał, stworzony dla rozrywki i przyjemności czytelnika. Wyobrażony świat powieści został jednak osadzony w Sandomierzu, zaś bohaterowie w dialogach nawiązują do faktycznych wydarzeń z historii miasta. Tytułowe pojęcie „ziarno prawdy” zostało przez autora zaczerpnięte z książki Joanny Tokarskiej-Bakir *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, poświęconej analizie szkodliwego mitu o mordach rytualnych dokonywanych rzekomo przez Żydów. Można więc przypuszczać, że autorowi w trakcie pisania przyświecała również dodatkowa intencja krytyki głęboko zakorzenionych stereotypów i błędnych wyobrażeń.

Poruszenie wątku walki z uprzedzeniami może się jednak okazać dla twórcy niebezpieczne. W jej ferworze łatwo bowiem przeciwstawić jeden stereotyp drugiemu; w miejsce schematu zaproponować (świadomie lub nie)

¹ Z. Miłoszewski, *Ziarno prawdy*, Warszawa 2014, s. 70.

² Ł. Rogojsz, „*Ziarno prawdy*” – *Sherlock Holmes po polsku [RECENZJA]*, [online] <http://www.newsweek.pl/kultura/ziarno-prawdy-film-recenzje-zygmunt-miloszewski-boryslankosz,artykuly,356165,1.html> [dostęp: 26.11.2017].

³ M. Fijołek, *ZIARNO PRAWDY. Oto jak się robi thriller po polsku! RECENZJA*, [online] <https://wpolityce.pl/kultura/253106-ziarno-prawdy-oto-jak-sie-robi-thriller-po-polsku-recenzja> [dostęp: 26.11.2017].

inny schemat. Jak więc Miłoszewski – autor *Ziarna prawdy* oraz opartego na powieści scenariusza filmu – widzi sandomierski wątek polsko-żydowski?

W tym miejscu należy zaznaczyć, że analizie poddawana jest przede wszystkim powieść *Ziarno prawdy*. Jeżeli w niniejszym tekście pojawia się odniesienie do konkretnej sytuacji lub postaci bez dodatkowego komentarza, oznacza to, że jest to wątek powieściowy. Przy rozważaniach dotyczących filmu pojawia się zaś stosowna uwaga.

Kontekst historyczny

Przed przystąpieniem do oceny *Ziarna prawdy* warto krótko wspomnieć sandomierską historię oskarżeń o mord rytualny. Za najgłośniejszymi procesami sandomierskimi o rzekome mordy rytualne stał Stefan Żuchowski (1666–1716), arcybiskup sandomierski. Ich przebieg można odtworzyć z dość dużą dokładnością, jako że ksiądz poświęcił im dwa obszerne opracowania. Pierwsze oskarżenie padło w 1698 roku, tak jak w prozie Miłoszewskiego, na przełomie marca i kwietnia⁴. Na ten okres przypadają daty dwóch świąt – chrześcijańskiej Wielkanocy oraz żydowskiego Pesach. Był to zatem czas misterii wielkanocnych, kiedy to przypominano o roli, jaką odegrali Żydzi w procesie i ukrzyżowaniu Jezusa⁵. Powszechnie wierzone w to, że akt bogobójstwa był zaledwie początkiem ich rzekomej zbrodniczej działalności. Ową „czarną legendę”, jak nazywa ją Hanna Węgrzynek, współczesna nauka dzieli na dwa typy oskarżeń: o morderstwa rytualne oraz o profanację hostii⁶.

Kiedy więc wiosną 1698 roku grabarze znajdują zwłoki czteroletniej dziewczynki, a jej matka obarcza winą za śmierć dziecka jednego z sandomierskich Żydów, proces jest nieunikniony. Na ławę oskarżonych trafia Aleksander Berek, starszy synagogi sandomierskiej. Postępowaniu towa-

⁴ S. Żuchowski. *Ogłos Processów Criminalnych na Żydach. O różne Excesy, Także Morderstwo Dzieci. Osobliwie w Sandomierzu. Roku 1698. Przeświadczone w Prześwietnym Trybunale Koronnym, Przewiedzionych dla Dobra Pospolitego Wydany. Od X Stephana Żuchowskiego Oboyya Praw Doktora &C. W tey sprawie niegdyś Aktora; Zdozwoleniem Starszych Roku 1700.* W egzemplarzu, którym posługiwałam się podczas pisania niniejszej pracy, brakuje numerów stron, dlatego też w przypisach znajduje się wyłącznie odwołanie do dzieła. Wszelkie hasła w cudzysłowach, o ile nie zastrzeżono inaczej, są cytatami pochodzącymi bezpośrednio z książki.

⁵ J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999, s. 79.

⁶ H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 21.

rzyszą tortury i upokarzające środki dowodowe – przykładowo, gdy Berek składał przysięgę na rodale⁷, nakazano mu uczynić to „na stołku stojąc jedną prawą nogą”. Tortury, którym go poddawano, objęły również upokarzające golenie brody – krzyki oskarżonego Żuchowski interpretuje jednoznacznie jako odwoływanie się „diabłom w pomocy”. Ostatecznie zarówno matka dziecka, jak i Berek zostają skazani na śmierć.

Drugi proces sandomierski ma miejsce dwanaście lat po pierwszym oskarżeniu. Latem 1710 roku w Sandomierz uderzyła zaraza. 18 sierpnia w domu rabina Jakuba Herca odnaleziono ciało zapowietrzonego chłopca. Wybuchła panika, zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że jest to prosta droga do oskarżenia całej gminy nie tylko o dokonanie mordu rytualnego, ale i o roznoszenie morowego powietrza. Wobec zaistniałej sytuacji sami Żydzi postanowili zgłosić sprawę do magistratu.

Ofiarą okazał się Jerzy Krasnowski, osierocony chłopiec z Rusi. Proces zakończył się w listopadzie 1713 roku. Wyrok został wydany wbrew protestom wojewody i starosty, którzy od początku przeciwni byli skazywaniu Żydów. Sami Żydzi proponowali, by nie przeprowadzano egzekucji. W zamian obiecywali fundację kościoła, który byłby ofiarowany w intencji nieśczęsnego chłopca. Ta propozycja została jednak odrzucona⁸. Mimo przeciwności Żuchowskiemu udało się doprowadzić sprawę do końca – oskarżeni Liczman Maierowicz, Icek Józwowicz i Dawid Herszkowicz zostali skazani na karę śmierci.

Szczęśliwie dzieła Żuchowskiego nie są dziś poczytnymi lekturami i wbrew zamierzeniom autora nie stanowią pożywki dla masowej wyobraźni czytelników. Nie oznacza to jednak, że pamięć o niechlubnych procesach nie istnieje. Do dnia dzisiejszego w sandomierskiej katedrze wisi bowiem obraz *Infanticidium*. To jedno z dzieł namalowanych przez Karola de Prevota na zlecenie Stefana Żuchowskiego jako element cyklu *Martyrologium Romanum*, upamiętniającego męczeństwo sandomierzan. Obraz przedstawiający rzekomy mord rytualny zaplanowano jako swoisty aneks do całej serii, łączący w sobie historię Szymona z Trydentu oraz lokalnych męczenników. Miał to być „obraz ciała prawdziwy ze wszystkimi bliznami [...], który potem był oczywistym żydowskiego okrucieństwa dokumentem”⁹.

Sam Miłoszewski twierdzi, że na jego inspirację do napisania powieści wpłynęły zarówno obraz, jak i sposób jego ekspozycji. Warto bowiem przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu *Infanticidium* trzymane w ukryciu za kota-

⁷ W tekście Żuchowskiego błędnie „na Radale”. Określenie zwoju Tory.

⁸ J. Wijaczka, Z. Guldon, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995, s. 33.

⁹ Z. Guldon, J. Wijaczka, op. cit., s. 24.

raż, na której zawieszono dodatkowo portret Jana Pawła II¹⁰. To budzące pewną wątpliwość połączenie stanowi dowód na to, że trudna polsko-żydowska historia miasta bardzo długo pozostawała w ukryciu. Łatwiej bowiem o przykrycie obrazu niż zdobycie się na wymagającą zaangażowania konfrontację własnych wyobrażeń z rzeczywistością¹¹.

W celu przedstawienia sandomierskich relacji polsko-żydowskich Miłoszewski posługuje się dwoma problematycznymi tropami. Z jednej strony wątpliwe jest u pisarza przedstawienie samego wątku żydowskiego – domniemanego mordy rytualnego oraz związanych z nim motywów. Kiedy jednak podda się analizie sposób, w jaki Miłoszewski ilustruje polskich mieszkańców Sandomierza oraz ich stosunek do prowadzonego śledztwa, trudno oprzeć się pokusie skomentowania również tego zagadnienia.

Literatura a rzeczywistość. Czego nie wie Teodor Szacki?

Celem zachowania przejrzystej struktury warto prześledzić wątki, w których pojawia się tematyka stereotypów, w kolejności chronologicznej. O pierwszym kłopotliwym motywie można bowiem mówić już w momencie odkrycia ciała Elżbiety Budnik – chodzi o gardło „rozpłatanę” chalefem. Opis sugeruje czytelnikowi, że denatka zginęła śmiercią podobną do śmierci zwierzęcia poddawanego tradycyjnemu ubojowi rytualnemu.

Warto zauważyć, że sam ubój rytualny w tradycji żydowskiej obarczony jest szeregiem różnego rodzaju obostrzeń. Zwierzę musi być koszerne, a zatem nie tylko ma być przedstawicielem dozwolonego do spożycia gatunku¹², ale również prezentować dobry stan ogólny. Szczególnie istotne są też kwalifikacje osoby dokonującej uboju. Rolę rzeźnika pełni szochet. Uprawnienie to co do zasady może być nadane jedynie dorosłemu, pobożnemu Żydowi przez rabina, po uprzednim złożeniu egzaminu ze znajomości prawa.

W celu pozyskania mięsa ze zwierzęcia szochet dokonuje przecięcia przełyku i arterii za pomocą specjalnie przygotowanego noża (wspomniany już chalef) w taki sposób, by zwierzę umarło z wykrwawienia. Niedozwolone są zarówno powtórne cięcia, jak i uprzednie ogłuszenie stworzenia. Zwierzę zabite w inny sposób lub ranne nie może być spożyte przez ortodoksyjnego wyznawcę judaizmu – staje się ono bowiem niekoszerne i uznane za „newe-

¹⁰ A. Buchaniec-Bartczak, „Ziarno prawdy” Zygmunt Miłoszewski, [online] <http://www.fzp.net.pl/ksiazki/ziarno-prawdy> [dostęp: 29.12.2017].

¹¹ Warto w tym miejscu przypomnieć, że od kilku lat obraz podlega zwykłej ekspozycji, opatrzony jest jednak tabliczką, dzięki której oglądający mogą poznać kontekst jego powstania oraz zapoznać się z historią fałszywych oskarżeń.

¹² Zob. np. Kpł 11,3.

la”, czyli padłe. Długość noża musi być co najmniej dwukrotnie większa od grubości szyi zwierzęcia. Samo cięcie jest opatrzone zbiorem przepisów¹³, których złamanie sprawia, że zwierzę staje się trefne, a więc nie spełnia wymogu bycia zdatnym („kaszer”) do spożycia.

Pomijając oczywisty fakt, że człowiek w żadnym razie nie może być uznany za wspomniany wyżej „gatunek zdatny do spożycia”, sposób prezencji okaleczonego ciała Budnik wyraźnie implikuje, że wbrew podejrzeniom powieściowych bohaterów kobieta nie została zamordowana zgodnie z zasadami żydowskiego uboju rytualnego. Oba przypadki łączy bowiem jedynie rodzaj użytego narzędzia.

W powieści podkreśla się, że Teodor Szacki nie jest znawcą kultury i tradycji żydowskiej. Jako prokurator nie ma też zbyt wielu możliwości, by się z nimi zapoznawać. Od „białowłosego herosa Temidy” można jednak oczekiwać, że otrzymywane informacje będzie poddawał weryfikacji. Jak pokazuje rozwój wydarzeń, nie jest to wcale tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Szacki faktycznie dowiaduje się o sposobie i warunkach uboju od Janka Wiewiórskiego – redaktora pisma „Sztynch”, do którego prokurator zwrócił się o pomoc w celu identyfikacji narzędzia¹⁴. W toku akcji informacja ta zostaje niejako zapomniana¹⁵.

Kiedy prokuratorzy uczestniczą w sekcji zwłok Elżbiety Budnik, towarzysząca Szackiemu Barbara Sobieraj wpada w popłoch na wieść o sposobie zamordowania działaczki. Choć Szacki z początku okazuje zdystansowanie¹⁶, Sobieraj nie daje się uspokoić. Jak już wspomniano we wstępie, jej zdaniem Sandomierz to „centrum legendy o krwi” a „historia stosunków polsko-żydowskich to na zmianę albo miła kohabitacja, albo oskarżenia i krwawe pogromy”¹⁷.

Wydaje się, że w tym pozornie lakonicznym stwierdzeniu należy upatrywać powody, dla których książka Miłoszewskiego niejako zapracowuje sobie na krytykę. Można odnieść wrażenie, że *Ziarno prawdy* to w zamie-

¹³ A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Warszawa 2015, s. 241 i n.

¹⁴ Z. Miłoszewski, op. cit., s. 51.

¹⁵ „Jego [Teodora Szackiego] wzrok nieustannie wracał do gardła wielokrotnie rozplatanego nieomalże do kręgosłupa – zdaniem Żydów, pewnie też Arabów, to był najbardziej ludzki sposób zadania śmierci” (ibidem, s. 69).

¹⁶ „To znaczy, że ten, kto podrzucił ten nóż, miał nadzieję, że sprawa wycieknie do mediów i że rozpęta się tradycyjna polsko-żydowska histeria, a w histerii będzie nam trudniej pracować, bo więcej czasu będziemy spędzali na konferencjach prasowych niż na czynnościach. Spokojnie, nie przez takie burze przechodziłem. Media wszystkim się nudzą po trzech dniach” (ibidem, s. 70).

¹⁷ Ibidem.

rzeniu autora nie tylko lekki, poczytny kryminał, ale także pewnego rodzaju moralitet. Poszukiwanie sprawcy zmienia się bowiem w pogoń za źródłem uprzedzeń – z początku wypieraną, z czasem coraz bardziej wyraźną. Pytanie, które stawia Miłoszewski, nie brzmi: „czy popełniono mord rytualny?”, ale „dlaczego ciągle wierzymy w mordy rytualne?”. Staje się ono istotnym punktem odniesienia w kontekście dalszych rozważań. Dlaczego w XXI wieku, w wykształconym społeczeństwie istnieje tak duże poparcie dla antysemitycznych tez i oskarżeń? Skąd tak silne przekonanie, że w każdej, nawet tak absurdalnej i wielokrotnie dementowanej plotce, jak mord rytualny dokonywany przez Żydów na chrześcijanach, istnieje tytułowe „ziarno prawdy”? Miłoszewski odważnie podejmuje ten temat, a jego bohater przy okazji rozwiązywania zagadki kryminalnej jest gotowy rozprawić się ze stereotypem.

Z kolei sandomierska społeczność to u Miłoszewskiego ponura zbierani-
na ludzi, którzy okazują autentyczną radość, kiedy poczytny brukowiec pu-
blikuje zniekształcone oświadczenie Szackiego o wybitnie antysemitycznym
charakterze. Gratulują prokuratorowi, który okazał się „swojski” i „odważny”.
Kiedy zaangażowany przez bohatera ekspert, Jarosław Klejnocki¹⁸, analizuje
sposób popełnienia zbrodni, wtrąca niby to przypadkiem anegdotę o kon-
kursie na najbardziej polski wyraz, w którym wziął udział, proponując sło-
wo „żółć”. Jak bowiem tłumaczy, słowo to „oddaje pewien charakterystycz-
ny nad Wisłą stan mentalno-psychiczny. Zgorzknienie, frustrację, drwinę
podszytą złą energią i poczuciem własnego niespełnienia, bycie na «nie»
i ciągle nieusatisfakcjonowanie”¹⁹. Podobny wątek pojawia się jeszcze co
najmniej dwukrotnie, jak choćby podczas pominiętej w filmowym scenariu-
szu rozmowy prokuratora z dziennikarzem, który próbując sprowokować
Szackiego do kolejnego oświadczenia, stwierdza: „gdzieś z tego pokolenia
wyrósł pana sprawca, nosiciel najstraszniejszych polskich stereotypów, po-
zbawiony wiedzy, nierozliczony, pałający nienawiścią do wszystkiego, co
obce. I ta jego nienawiść znalazła tutaj, na antysemitycznej ziemi, swoją straszną
realizację”²⁰.

O ile w przypadku dziennikarza można argumentować, że jest to postać
z założenia karykaturalna, a zatem jej wypowiedzi zostają odpowiednio
wyolbrzymione, trudno o to samo wytłumaczenie w przypadku słów An-

¹⁸ Zdaniem Katarzyny Wajdy jest to oczywiste nawiązanie do pisarza Jarosława Klej-
nockiego. Zob. K. Wajda, *Trupy ze wspólnej szafy*, [online] <http://www.dwutygodnik.com/artukul/5714-trupy-ze-wspolnej-szafy.html> [dostęp: 09.04.2018].

¹⁹ Z. Miłoszewski, op. cit., s. 186.

²⁰ Ibidem, s. 253.

drzeja Szotta, ojca Barbary Sobieraj. Ów legendarny prokurator podczas rozmowy z Szackim o jednej ze swoich najgłośniejszych spraw, zapytany o motywację sprawców, odpowiada: „Stara nienawiść. Trzeba mieszkać na prowincji, żeby znać taką nienawiść, w dużym mieście tego nie ma. Ludzie raz się widzą, raz nie, muszą się umówić, żeby się w ogóle zobaczyć. A we wsi na co dzień każdy każdemu w okno zagląda”²¹.

W ten sposób Miłoszewski stawia silną granicę między miastem a wsią. Jego Sandomierz to mała miejscina – piękna i malownicza, ale przez swoje zamknięcie i brak napływu nowych osób nieco zacofana. Mieszkańcy Sandomierza to w gruncie rzeczy dobrzy ludzie, ale ich poglądy nie przystają do współczesności. Są tak przyzwyczajeni do swoich uprzedzeń, że w żaden sposób nie czują potrzeby ich konfrontowania z rzeczywistością. Wyrażna dychotomia w podejściu do kwestii żydowskiej między miastem a wsią jest w umyśle głównego bohatera na tyle silna, że przywodzi na myśl ironiczną konstatację Łukasza Baksika. Autor *Macew codziennego użytku* we wstępie do swojej pracy przywołuje hasło: „jak wieś to Jedwabne, jak miasto to Żegota”²². Krytykując ten sposób myślenia, Baksik przypomina swoim czytelnikom o szkodliwości bezrefleksyjnego przykładania utartych klisz – nie tylko niezgodnego z prawdą historyczną, ale przede wszystkim krzywdzącego dla samych zainteresowanych.

Taka ekspozycja problemu antysemityzmu na dłuższą metę może być wręcz niebezpieczna. W przywoływanych wyżej cytatach widać, że antysemityta to u Miłoszewskiego osoba o głęboko zakorzenionych stereotypach, które uzewnętrzniają się w zderzeniu z silną nienawiścią, wynikającą z wielopokoleniowej tradycji „antysemickiej ziemi”. Dlaczego jest to interpretacja niebezpieczna? Jak wynika z badań, antysemityzm nie zawsze jest rezultatem uświadomionej nienawiści, która w pewnym momencie osiąga tak silne natężenie, że znajduje ujście w aktach fizycznej przemocy.

Tematyką stereotypów od lat zajmują się eksperci z Centrum Badań nad Uprzedzeniami. W 2017 roku opublikowali oni raport *Powrót zabobonu. Antysemityzm w Polsce na podstawie Polskiego Sondażu Uprzedzeń 3*²³. Wyróżniają w nim trzy typy antysemityzmu: tradycyjny (historycznie antyju-daistyczny, wywodzący się z przekonania, że Żydzi odpowiadają za śmierć

²¹ Ibidem.

²² Żegota – Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu na Kraj – organ Polskiego Państwa Podziemnego działający w latach 1942–1945, zajmujący się organizacją pomocy dla Żydów.

²³ D. Bulska, M. Winiewski, *Powrót zabobonu: antysemityzm w Polsce na podstawie Polskiego Sondażu Uprzedzeń 3*, [online] http://cbu.psychologia.pl/uploads/PPS3_raporty/Antysemityzm_PPS3_Bulska_Winiewski_fin.pdf [dostęp: 5.12.2017].

Jezusa), spiskowy (oparty na wierze w światowy spisek żydowski) i wtórny²⁴. Ten ostatni został określony przez autorów raportu jako najbardziej „poprawny politycznie”. Osoby prezentujące antysemityzm wtórny mają tendencję do zaprzeczania własnym uprzedzeniom, jednocześnie obarczając Żydów częścią odpowiedzialności za doznawane przez nich cierpienia oraz negując znaczenie Holokaustu. Można zatem stwierdzić, że jest to pewnego rodzaju „antysemityzm w białych rękawiczkach” – osoby te nie będą bowiem przypisywać Żydom odpowiedzialności za porywanie chrześcijańskich dzieci i mordowanie ich w celu wykorzystania pozyskanej krwi na macę. Jednocześnie jednak odpowiedzą twierdząco na pytanie o to, czy Żydzi wykorzystują nasze (w domyśle – polskie) wyrzuty sumienia. Zgodzą się również z tezą, że Żydzi rozpowszechniają pogląd o tym, iż Polacy są antysemitami²⁵.

Jak wynika z przywoływanego w raporcie badania CBOS z 2016 roku, Żydzi pozostają jednym z najbardziej nie lubianych narodów w Polsce. 37% respondentów wyraziło wobec nich niechęć²⁶. Jeżeli zatem więcej niż trzecia część Polaków prezentuje awersję do całej grupy, to można tu mówić o pewnej zapobiegawczości tych uprzedzeń, przejawiającej się w zamkniętej, nieufnej postawie – nie „z powodu”, ale „na wszelki wypadek”. Co do zasady nie wynikają one bowiem z jakichś doznanych krzywd czy też traumatycznych doświadczeń. Centrum Badań nad Uprzedzeniami przeprowadzało swój *Polski Sondaż Uprzedzeń* już po raz trzeci. Autorzy raportu z 2017 roku alarmują: w porównaniu do wyników z roku 2009 oraz 2013 coraz bardziej nasila się tak zwany antysemityzm tradycyjny. Wśród pytań do ankietowanych znalazło się między innymi stwierdzenie: „W przeszłości zarzucano Żydom porywanie chrześcijańskich dzieci. Czy uważa Pani/Pan, że takie porwania miały miejsce?”. W 2009 roku odpowiedzi „nie zgadzam się” udzieliło 46,1% ankietowanych, podczas gdy w 2017 roku – już tylko 27%²⁷. Jednocześnie ponad 85% badanych zadeklarowało, że nie zna osobiście żadnego Żyda²⁸. Badacze zwracają uwagę, że choć może się to wydać zaskakujące, w istocie nie jest niczym nowym. W literaturze zjawisko to określa się jako tak zwany antysemityzm bez Żydów.

Co ciekawe, raport obala dość popularną, proponowaną również przez bohaterów *Ziarna prawdy*, tezę o „prowincjonalnym antysemityzmie”. Badacze piszą, że „osoby mniej wykształcone, starsze oraz deklarujące swoje

²⁴ Ibidem, s. 2.

²⁵ Ibidem, s. 5.

²⁶ Ibidem, s. 1.

²⁷ Ibidem, s. 10.

²⁸ Ibidem, s. 8.

poglądy polityczne jako «prawicowe» były bardziej skłonne do wyrażania postaw antysemickich²⁹, określają jednak te związki jako „nieznaczące”. Tym samym przedstawienie mieszkańców literackiego Sandomierza jako zaślepionych nienawiścią prowincjuszy, choć bez wątplenia jest to element fikcji świata przedstawionego, utrwała w świadomości czytelnika nie tylko fałszywy, ale również szkodliwy obraz faktycznie istniejącej grupy społecznej.

Zamykając powyższą konstatacją wątek polski u Miłoszewskiego, warto poddać analizie wątek żydowski jako taki. Choć prokurator Teodor Szacki z początku odrzuca wszelkie przypuszczenia, jakoby sprawcą zbrodni mógł być Żyd, w miarę pojawiających się wątpliwości decyduje się na konsultację z ekspertem. W tej roli występuje rabin Zygmunt Maciejewski³⁰ z Lublina, jak dowiadujemy się z jego rozmowy z Szackim – urodzony w Hajfie. Na ścianach mieszkania Maciejewskiego wiszą plakaty miss Izraela z ostatnich lat. Sam zainteresowany włada nienaganną polszczyzną i cytuje Szymborską.

W tym miejscu można się zastanowić, dlaczego Szacki – choć ze swoim ekspertem od broni Jankiem Wiewiórskim kontaktował się mailowo – zdecydował się pokonać prywatnym samochodem dystans ponad 100 kilometrów między Sandomierzem a Lublinem. Na krok ten decyduje się w momencie, gdy odkrywa, że na malowidle *Infanticidium* czerwoną farbą wymalowano cytat biblijny po hebrajsku, oznaczający „oko za oko”. Przekładu dokonuje miejscowy proboszcz, tłumacząc, że w seminarium młodzi księża zgłębiali również podstawy tego języka.

Nieco inny przebieg rozmowy z rabinem pokazany jest w ekranizacji *Ziarna prawdy*. Książkowy Szacki jest zaskoczony wiszącymi u Maciejewskiego plakatami z wizerunkami miss Izraela. W filmie plakatów brak, ale prokurator zwraca uwagę na młody wiek rabina. Pominięte zostało również ważne dla powieści wprowadzenie, w którym rabin opowiada o sobie, objaśnia feralny cytat i uświadamia Szackiemu znaczenie dla Żydów zarówno Tory, jak i Talmudu, w tym sposoby interpretacji biblijnego tekstu³¹. W filmie Lankosza właściwym początkiem sceny z Maciejewskim jest monolog o Holokauście³²; o tym, że jest to ogromna tragedia, w efekcie której nie tylko zginęło

²⁹ Ibidem, s. 14.

³⁰ Jak twierdzi pisarz Marcin Wroński w wywiadzie dla „Dziennika Wschodniego”, jest to żartobliwe nawiązanie do stworzonej przez niego postaci lublińskiego komisarza. Zob. Marcin Wroński: *Ludzie chcą czytać o Maciejewskim*, [online] <http://www.dziennik-wschodni.pl/magazyn/marcin-wronski-ludzie-chca-czytac-o-maciejewskim,n,1000145537.html> [dostęp: 5.12.2017].

³¹ Z. Miłoszewski, op. cit., s. 230 i n.

³² „Nie lubię tego, że koniec końców każda rozmowa między Żydami i Polakami wraca do wydarzeń sprzed siedemdziesięciu prawie lat. Tak jakby nie było siedmuset lat wspólnej historii wcześniej i wszystkiego później. Tylko morze trupów i nic więcej” (ibidem).

sześć milionów osób, ale też zapomniano o kilku wiekach wspólnej, polsko-żydowskiej historii. Pominięty dialog Maciejewskiego i Szackiego jest ważny nie tyle dla rozwoju samej akcji, ile przede wszystkim dla lepszego poznania kultury i tradycji żydowskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje poniższy fragment, zawarty zarówno w filmie, jak i w powieści. W pewnym momencie Szacki pyta bowiem Maciejewskiego, czy ten wie, dlaczego prokurator wypytuje go o wszystkie szczegóły:

– Bo rozważasz opcję, że to może być sprawka jakiegoś Żyda, i chcesz wiedzieć, czy to możliwe. Gdyby chodziło o normalną osobę, powiedziałbym, że nie, ale osoba, która ma na rękach krew dwóch osób, to szaleniec. A u szaleńców wszystko jest możliwe. I jest jeszcze coś...

– Tak? – Szacki pochylił się w fotelu.

– Wszystko to, o czym opowiadałeś: Sandomierz, obraz, cytaty, nóż do szechity, zwłoki w beczce... – Maciejewski zrobił swój gest zamyślnego boksera. – Takiej wiedzy nie da się zdobyć w weekend. Teoretycznie musisz po prostu być Żydem, i to Żydem doskonale obeznanym ze swoją kulturą. Albo badaczem tejże.

– Dlaczego teoretycznie? – Szacki włączył wszystkie radary, w tonie rabina było coś, co kazało mu zwiększyć czujność.

Maciejewski obrócił w jego stronę fotografię hebrajskiego napisu na obrazie w katedrze i wskazał środkową literę w środkowym słowie.

– To chet, ósma litera hebrajskiego alfabetu. Jest źle napisana, ale nie tak źle, żeby można to wytłumaczyć dysleksją na przykład. Jest lustrzanym odbiciem poprawnie napisanej litery, łuk powinien być z prawej, nie z lewej strony. Żaden Żyd nie napisze tego w ten sposób, tak samo jak ty, choćbyś nie wiem jak się upił czy naćpał, nie napiszesz B z brzuszka z lewej strony. Myślę, że ktoś jest po prostu cwany i chce wskrzesić tyle demonów, aby móc się między nimi schować³³.

To, co zrobił Miłoszewski, tworząc tę scenę, wydaje się co najmniej zaskakujące. Z jednej bowiem strony autor ciągle podkreśla konieczność walki ze stereotypami i rodzącymi się uprzedzeniami, z drugiej zaś – prokurator Szacki, by dowiedzieć się, że jedna z liter jest odwrócona, musi jechać specjalnie do rabina urzędującego w miejscowości oddalonej od Sandomierza o ponad 100 kilometrów. Trudno zrozumieć logikę tych wydarzeń – zwłaszcza, że sam napis został już odczytany przez proboszcza katedry. Dlaczego ksiądz, odczytując inskrypcję bez większych trudności, nie zauważył tak oczywistej pomyłki? Irytuje również stwierdzenie rabina o „wiedzy”, której „nie da się zdobyć w weekend” – wydaje się bowiem, że w żaden sposób nie znajduje ono odzwierciedlenia w rzeczywistości. Akcja *Ziarna prawdy* dzieje się w 2009 roku, można zatem śmiało założyć, że bohaterowie regularnie

³³ Ibidem, s. 240–241.

korzystają z Internetu. Informacje o szechicie oraz objaśnienie tego, na czym polegają legendy o krwi i skąd wzięły się niesłuszne oskarżenia Żydów, można bez problemu znaleźć za pomocą wyszukiwarki. Nie są to zatem wiadomości tajne, tymczasem taka narracja przydaje im (być może nieświadomie) magicznego charakteru. W ten sposób żydowskość kreowana jest jako coś mistycznego i niedostępnego dla laików. Z tego miejsca jest już niebezpiecznie blisko do wyobrażenia Żyda jako tajemniczego mędrca, zgłębiającego w ukryciu tajniki kabały. Rabin Maciejewski swoim stylem bycia ma obalać ten wizerunek. Jednocześnie jednak opinie, które przekazuje Szackiemu, potęgują wrażenie „obcości”, niebezpiecznie wpasowując się w przytoczony schemat.

W filmie pojawia się jeszcze jeden motyw, którego zabrakło w książce. W miejscu zaginięcia jednej z ofiar śledczy znajdują wazę z kawałkami macy. W filmowej scenie rabin również je macę i częstuje nią prokuratora. Jest ona jednak pokryta warstwą Nutelli – trudno chyba o bardziej swojski, a jednocześnie kosmopolityczny przykład. Co ciekawe, Nutella została wpisana na listę produktów koszernych tworzoną pod nadzorem Naczelnego Rabina Polski Michaela Schudricha³⁴. Mimo wszystko wątek ten w subiektywnym odczuciu wydaje się nieco naciągany. Trudno o produkt spożywczy, który w powszechnej świadomości jest bardziej związany z żydowskością niż maca. Spożywanie jej podczas święta Pesach nawiązuje do biblijnej historii wyjścia Żydów z Egiptu. Jak można się domyślać, połączenie macy z czekoladowym kremem było kolejnym zabiegiem służącym stworzeniu wizerunku rabina Maciejewskiego jako bohatera szanującego swoje tradycje, lecz nie bojącego się innowacji. W scenie tej nade wszystko przebija się jednak polskie wyobrażenie o regularnym spożywaniu macy jako elemencie autentycznej żydowskości. W kontekście historycznym potraktowanie jej jako codziennej przekąski świadczy zatem o niezrozumieniu jej roli w kulturze.

Ostatecznie rozwiązanie zbrodni nie ma żadnego związku z legendą o krwi. Mordercą okazuje się mąż denatki, który próbował naśladować znane mu z legendy tropy, chcąc w ten sposób odsunąć od siebie podejrzenia. Początkowo jego plan wydaje się działać – mieszkańcy Sandomierza bez wahania nabierają się bowiem na zmyśloną historię o żydowskiej zemście za doznane w przeszłości krzywdy. Dzięki prokuratorowi Szackiemu, przez autora kreowanemu na racjonalistę i głos rozsądku, historię udaje się rozwikłać. Wciąż jednak jest to opowieść o interwencji miejskiego intelektualisty w życie zabobonnych mieszkańców prowincji.

³⁴ Lista jest dostępna online: <http://kehilalodz.com/gmina/wp-content/uploads/2016/12/listaproduktow.pdf> [dostęp: 5.12.2017].

Podczas śledztwa Szacki oglądał różnego rodzaju nagrania z kamer miejskich. Na jednym z nich widać, jak w dniu morderstwa nieopodal synagogi przechadza się tajemnicza postać – zdaniem prokuratora „płynąca zjawą chasyda”³⁵. Z początku śledczy sugerują, że jest to kolejny element układanki, prowadzący do wyjaśnienia zabójstwa jako żydowskiej zbrodni – ciało Budnik zostało bowiem znalezione „dokładnie pośrodku starego cmentarza żydowskiego”³⁶. Ostateczne wyjaśnienie morderstwa jest oczywiście zupełnie inne. Nagranie to zostaje jednak wspomniane także na końcu powieści. Jak pisze Miłoszewski: „[Teodor Szacki] przypomniał sobie nagranie ze znikającym we mgle Żydem – to był jedyny aspekt śledztwa, którego nie udało się wyjaśnić. I który zamierzał zachować dla siebie, nie ma potrzeby, aby ślad tego nagrania pozostał w jakichkolwiek aktach”³⁷. Można się domyślić, że jest to wątek dodany przez Miłoszewskiego w celu przysporzenia kryminalnej zagadce pewnej tajemniczości; poczucia, że choć morderca został wykryty, to pewne rzeczy są i będą niewyjaśnione. Jest to też charakterystyczne dla autora zastosowanie znanego z horrorów chwytu literackiego. W tym jednak przypadku wprowadzenie postaci zjawy może prowadzić do wniosku, że nad Sandomierzem faktycznie wisi jakaś niewyjaśniona klątwa. Interpretacja, w której prokurator świadomie przemilcza obecność widma, wierząc w to, że zagadka mogłaby okazać się bardziej skomplikowana niż kończący sprawę akt oskarżenia, stawia pod znakiem zapytania podkreślaną na kartach powieści racjonalność Teodora Szackiego. Choć scenę tę można interpretować na różne sposoby, to jednak kryminał, który otwarcie posługuje się postacią magicznego, żydowskiego ducha w kontekście historii o szkodliwości stereotypów, budzi pewien niesmak. Być może widmo to symbol cierpień żydowskich mieszkańców Sandomierza, którzy przez wieki doznawali krzywd i upokorzeń w związku z powszechną wiarą w prawdziwość legendy o krwi. Jednocześnie w najmroczniejszym odczytaniu tej historii prokurator w istocie wierzy w to, że Żydzi w jakiś sposób przyczynili się do śmierci Elżbiety Budnik. Bojąc się jednak, że upublicznienie nagrania podsyci antysemityczne nastroje, świadomie decyduje się na jego ukrycie. Czyżby więc sam prokurator miał uwierzyć w istnienie „ziarna prawdy”?

³⁵ Z. Miłoszewski, op. cit., s. 81.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 355.

Podsumowanie

Ziarno prawdy to ciekawy kryminał z wątkiem historycznym w tle. Na kartach powieści można znaleźć potwierdzenie tego, że książka powstawała podczas pobytu autora w Sandomierzu. Oglądając odpowiednie mapy, możemy precyzyjnie odtworzyć szlaki głównego bohatera – począwszy od ważnych dla akcji miejsc, a kończąc na ulubionej kawiarni prokuratora. Pozostając pod wrażeniem historii i atmosfery miasta, Miłoszewski podjął się wplecenia do swojej powieści wątku żydowskiego.

Problem polega na tym, że Miłoszewski, jak każdy autor, pisze przez pryzmat swoich kulturowych doświadczeń, przeżyć i wyobrażeń. Wizerunek Żyda i żydowskości jako takiej to u niego oswojona, włożona w pewne ramy poznawcze inność. Doskonałym przykładem na poparcie tej tezy jest postać Wilczura – starego policjanta, który od początku wspiera Szackiego w jego śledztwie. Wilczur co jakiś czas daje do zrozumienia, że wie więcej, niż chciałby powiedzieć – rozumie, co oznacza „trefność”, oprócz proboszcza jest też jedyną osobą, która bez wahania wymienia księgi biblijne wchodzące w skład Tory. Szacki nie traktuje go jednak jako eksperta; odpowiedzi potrzebnej do rozwiązania zagadki szuka w Lublinie. Z jednej strony można oczywiście argumentować, że wynika to z zamkniętej, mało przychylniej postawy policjanta. Z drugiej jednak wydaje się, że to przede wszystkim sam prokurator jest w jakiś dziwny sposób głuchy na, wydawałoby się oczywiste, sygnały. Wilczur staje się dla Szackiego interesujący dopiero w momencie, gdy ten (omyłkowo) bierze go za sprawcę okrutnej zbrodni, potwierdzając przez chwilę niedorzeczną tezę o żydowskiej zemście dokonanej w formie mordu rytualnego. Samą scenę Miłoszewski opisuje tak: „Wilczur, nie odrywając ani na moment oczu od jego [Szackiego] spojrzenia, zaświergotał niezrozumiałymi słowami o melodii raz śpiewnej, a raz chropowatej, przesiąkniętej bluesową tęsknotą, to musiał być jidysz albo hebrajski. Szacki pytająco podniósł brew”³⁸. Stary policjant okazuje się nie tylko Żydem, ale też znawcą własnej kultury, w dodatku biegle posługującym się językiem hebrajskim. Jeżeli przyjąć, jak sugeruje autor, że wychowywał się w domu dziecka, a dorosłe życie spędził w Sandomierzu, trudno w obliczu historycznej rzeczywistości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dociec, gdzie miał się tego nauczyć. W cytacie tym widać jednak więcej – jakąś dziwną nostalgię autora za polsko-żydowskim światem, którego już nie ma. Wydaje się, że Miłoszewski poprzez *Ziarno prawdy* wyraża pewnego rodzaju tęsknotę za kulturą polskich Żydów. Zapewne zgodziłyby się ze stwierdzeniem, że konieczne jest jej

³⁸ Ibidem, s. 318.

rozpatrywanie wspólnie z kulturą polską jako taką w celu ukazania sieci wzajemnych oddziaływań, która wytworzyła się przez lata koegzystencji obu grup.

Oprócz dostarczenia rozrywki, pisarz chce też edukować swoich czytelników. W podsumowaniu książki powołuje się na dzieło Joanny Tokarskiej-Bakir. Dostrzegając problem współczesnego antysemityzmu, próbuje jednak szukać winy w nie do końca określonych „polskich” cechach narodowych, takich jak negatywne nastawienie do świata, nienawiść do obcych i nieufna, zamknięta postawa. Dokonana próba generalizacji stanowi zagrożenie dla szeroko pojętej konieczności walki z uprzedzeniami. Za każdym antysemickim hasłem czy aktem fizycznej przemocy stoi bowiem człowiek wraz ze swoim indywidualnym bagażem doświadczeń. Mimo że pewne osoby będą przejawiać większą aktywność na tym (jakże niechlubnym) polu, próba doszukiwania się wspólnego mianownika dla wszystkich prowadzi w gruncie rzeczy donikąd.

Zdaniem rabina Maciejewskiego Sandomierz to „antysemicka ziemia”. Choć było już podkreślone, że jest to element świata przedstawionego, wydaje się, że służy to również utrwaleniu pewnych stereotypów dotyczących polskości. Nawet jeśli autor chciał w ten sposób wytknąć pewien problem, stworzone na potrzeby powieści uogólnienie i proponowana w niej wizja świata są zbyt oczywistą i nade wszystko nieprawdziwą interpretacją. Mieszkańcy faktycznie istniejącego Sandomierza nie są homogeniczną grupą zaślepionych nienawiścią antysemitów. Trudno też udowodnić tezę, że elementem polskości jest nienawiść do obcych. Przede wszystkim takie uogólnienie doprowadza do zdjęcia odpowiedzialności z indywidualnych sprawców. Kogo bowiem należałoby osądzać za antysemickie wybryki, jeżeli winna jest cała grupa?

Nie należy jednak zapominać o historycznym kontekście oskarżeń o rzeźkowy mord rytualny. Za tymi opowieściami kryją się bowiem faktyczne nazwiska osób, które poniosły w wyniku ich rozpowszechniania fizyczną krzywdę. Nierzadko – tak jak w przypadku Sandomierza – żydowscy oskarżeni płacili za to najwyższą cenę, tym samym stając się jedynymi prawdziwymi ofiarami tych opowieści.

Pretekstem do ujęcia w jednym artykule zarówno książki, jak i filmu *Ziarno prawdy* stał się fakt, że Zygmunt Miłoszewski był autorem scenariusza do ekranizacji własnego dzieła. Można więc domyślać się, że jego wpływ na świat przedstawiony w filmie był znaczny. Świat powieści rządzi się jednak innymi prawami. Dialog rabina Maciejewskiego i prokuratora Szackiego w książce może się ciągnąć przez kilka stron, wyjaśniając historie i wątki, na które w kinowej adaptacji zabrakło miejsca. Jednocześnie jednak to filmowi

łatwiej o odbiorców – atrakcyjna wizualnie opowieść o zagadkowym morderstwie przyciągnie więcej przypadkowych osób, które być może nigdy wcześniej nie zetknęły się z tak szczegółowym przedstawieniem elementów legendy o krwi. Choć ekranizacja dość wiernie odtwarza znany z powieści przebieg wydarzeń, zastosowane w niej uproszczenia oraz skróty przyczyniają się do szkodliwego i przede wszystkim nieprawdziwego utrwalenia obrazu żydowskości.

Żydowskość to u Miłoszewskiego przede wszystkim wyobrażenie, miejscami dalece rozmiągające się z rzeczywistością. Mimo dobrych intencji trzeba bowiem wytknąć autorowi jej nieznamość. W efekcie powieła on różne, w gruncie rzeczy krzywdzące dla różnorodności i złożoności tej kultury klisze. Świadczy o tym między innymi omówiona powyżej scena z rabinem Maciejewskim. Żyd to tutaj przede wszystkim postać obca i niezrozumiała, miejscami wręcz magiczna, zaś osvajanie tego obrazu za pomocą popularnego smarowidła do chleba jest po prostu nieporadne. W schemat ten wpisuje się również niezrozumiała scena z żydowską zjawą. Rezultatem tych działań jest fakt, że żydowskość u Miłoszewskiego to uproszczone wyobrażenie spod znaku ulicy Szerokiej na krakowskim Kazimierzu, gdzie na straganie stojącym obok synagogi można kupić zarówno jarmułkę, jak i figurkę-talizman Żyda z grosikiem na szczęście.

GRAIN OF TRUTH ABOUT SANDOMIERZ. THE WRITER'S KNOWLEDGE ABOUT BLOOD LIBEL IN COMPARISON WITH HISTORICAL EVENTS

ABSTRACT

The article is an analysis of Zygmunt Miłoszewski's *Grain of Truth*. It's a criminal story based in modern Sandomierz. The plot is centered around a murder performed in a way reminiscent of fake accusations against Jews, who were thought to kill Christians in order to use their blood for religious purposes. The protagonist – prosecutor Teodor Szacki must face not only a murder mystery, but deeply rooted prejudice as well. Zygmunt Miłoszewski creates a book, which condemns human tendency to think in stereotypes. However, does the author himself falls victim to stereotypical thinking? Where does the belief that Sandomierz is a 'center of blood libel', as mentioned by one of the characters, come from? The introduction contains a historical data concerning blood libel accusations in Sandomierz throughout the years. The second part is an analysis of the book itself. The thesis is focused on stereotypical depictions of Jews as well as Poles. Following chronological order of the events presented in *Grain of Truth* allows to observe the problematic elements of the narrative.

KEYWORDS

Zygmunt Miłoszewski, *Grain of Truth*, blood libel, Sandomierz, prejudice, Jewish studies

BIBLIOGRAFIA

1. Buchaniec-Bartczak A., „Ziarno prawdy” Zygmunt Miłoszewski, [online] <http://www.fzp.net.pl/ksiazki/ziarno-prawdy> [dostęp: 29.12.2017].
2. Bulska D., Winiewski M., *Powrót zabobonu: antysemityzm w Polsce na podstawie Polskiego Sondażu Uprzedzeń 3*, [online] http://cbu.psychologia.pl/uploads/PPS3_raporty/Antysemityzm_PPS3_Bulska_Winiewski_fin.pdf [dostęp: 5.12.2017].
3. Fijołek M., ZIARNO PRAWDY. *Oto jak się robi thriller po polsku! RECENZJA*, [online] <https://wpolityce.pl/kultura/253106-ziarno-prawdy-oto-jak-sie-robi-thriller-po-polsku-recenzja> [dostęp: 26.11.2017].
4. Guldon Z., Wijaczka J., *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.
5. Miłoszewski Z., *Ziarno prawdy*, Warszawa 2014.
6. Rogojsz Ł., „Ziarno prawdy” – *Sherlock Holmes po polsku [RECENZJA]*, [online] <http://www.newsweek.pl/kultura/ziarno-prawdy-film-recenzje-zygmunt-miloszewski-borys-lankosz,artykuly,356165,1.html> [dostęp: 26.11.2017].
7. Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999.
8. Tokarska-Bakir J., *Legendy o krwi. Antropologia przęsądu*, Warszawa 2008.
9. Unterman A., *Żydzi. Wiara i życie*, tłum. J. Zabierowski, Warszawa 2015.
10. Wajda K., *Trupy ze wspólnej szafy*, [online] <http://www.dwutygodnik.com/artykul/5714-trupy-ze-wspolnej-szafy.html> [dostęp: 09.04.2018].
11. Węgrzynek H., „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995.
12. Żuchowski S., *Ogłoss Processów Criminalnych na Żydach. O różne Excesy, Także Morderstwo Dzieci. Osobliwie w Sandomierzu. Roku 1698. Przeświadczone w Prześwietnym Trybunale Koronnym, Przewiedzionych dla Dobra Pospolitego Wydany. Od X Stephana Żuchowskiego Oboygga Praw Doktora &C. W tey sprawie niegdyś Aktora; Zdozwoleniem Starszych Roku 1700.*

